Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 4000.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 14 października 1923 r. Nr. 19.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Ma śmier telny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Sosna.

Na wioskowych mogiłach
Rosła sosna borowa,
Pień jej krzepnął na siłach,
Wybujała jej głowa.
Pogiętemi konary
Na sto sążni rozwisa,
A korzeńmy bez miary —
Żółty piasek wysysa.
Z mogił wyrosłszy cała,
Za te soki, co bierze,
Z wiatrem sobie szumiała
Za umarłych pacierze.
Aż coś jednej jesieni
Biedna sosna borowa —
Coraz mniej się zieleni
I pożółkła jej głowa.
I została na stronie
Co dzień cichsza, milcząca;
Każdy wietrzyk, co wionie,
Więcej kolców z niej strąca;
Rzuca w ziemię rodzinną
Zeschłe szyszki i ziarna:
W końcu jeszcze przed zimą
Zeschła sosna cmentarna.
Wiatr żałośnie jej pyta:
„Biedna sosno, z mogiły!
Czyś ty gromem przebita?
Czyż robaki stoczyły?
Czy ci żeru nie było
W żółtym piasku z pobliska?
Albo kamień swą bryłą
Twe korzenie uciska?“
— „Och! mnie nie tknął grom
z burzą,
I robaki nie toczą;
Ziemia soków ma dużo.
I mnie karmi ochoczo.
Gdzie kamienie i głazy,
I szłam z korzeńmi zdaleka:
Wrosłam — gorzej sto razy!
W trumnę złego człowieka!
Trumna zgniła na próchno,
Zgniły w piersiach mu błonki,
W serce trupa leciuchno
Zapuściłam korzonki,
Chłód mnie przebiegł grobowy.
Gdym possała zeń trocha;
Bo to człek był takowy,
Co nikogo nie kocha!
Pierwsze z piersi swej soki
Dał cmentarnej choinie;
Czułam, jak z tej opoki
Brzydki we mnie jad płynie,
Z jadem śmierci w mem łonie
Byłam smutna — milcząca...
Każdy wietrzyk, co wionie,
Więcej kolców mi strąca,
Próżno w ziemię rodzimą
Nowe rzucić chcę ziarna...
Ziarna zeschły — przed zimą,
Zginie sosna cmentarna.

Władysław Syrokomla.

Decydujące pytanie.

Ewangelja św. Jana 21, 15—19.

Ewangelja o Jezusie jest nietylko zwiastowaniem dobrej nowiny, ale zarazem odwiecznem pytaniem, skierowanem do ludzkości. Boć jeśli Chrystus rzekł o sobie: „Jam jest droga“, to ilekroć razy postać Jego staje przed nami, tyle razy do serca naszego kołacze pytanie: „Czy chcesz pójść tą drogą?“ Wszystkie pytania, z jakiemi Chrystus w różnych chwilach i formach zwracał się do ludzi, sprowadzają się do tego, jakie stawia w dzisiejszej opowieści zdumionemu i zasmuconemu Piotrowi. Scena nabiera większego jeszcze znaczenia i uroku przez to, że zjawia sie w niej Jezus zmartwychwstały, wobec którego uczniowie nie występują już z dawną swobodą. Ich zwątpienie i tchórzliwość w okresie kryzysu, chwała zaś i tryumf Jezusa z drugiej strony, nakładają na nich pewne onieśmielenie, nie dozwalające im już z dawną poufałością wypowiadać swe myśli i pytania. Nawet Piotr, przytłoczony wspomnieniem swego trzykrotnego zaprzaństwa, przycichł i spokorniał. Nie wysuwa się już na czoło, nie zaćmiewa więcej innych żywością swych uczuć, pewnością swych słów.

Jezus widzi to i korzysta ze skupienia i zawstydzenia Piotra, aby przez bolesne narazie, ale zbawienne pogłębienie jego przeżycia, dopomóc mu do przezwyciężenia dawnej krewkości i porywczości, które nie pozwalały mu przyjąć w pokorze i skupieniu pełni błogosławieństwa ducha Chrystusowego. „Błogosławieni cisi“, te słowa miały teraz na Piotrze się sprawdzić. Lecz przedtem musi Piotr wypić do dna gorzką czarę, jaką mu zgotowało jego zarozumiałość i pewność siebie. Cały upadek jego tem haniebniejszy, że poprzedzony zapewnieniami i zaklęciami wierności. nie pozbawiony przytem pyszałkowatego wynoszenia się nad innymi, miał jeszcze raz stanąć przed jego oczyma. Jezus chciał Piotra uczynić pokornym wobec Boga, a przez to godnym łaski i mocy Bożej, ale nie chciał go upokorzyć w oczach ludzkich, nawet jego współtowarzyszy, którym wszak chciał przewodzić. I dlatego to po posiłku bierze Piotra na stronę i na uboczu stawia mu owo pytanie, na pozór zbyteczne, bezpodstawne, a jednak pełne powagi i znaczenia: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mnie więcej, niżli ci?“

Szymonie, synu Jonasza — a więc znów dawne, rzeczywiste imię prostego rybaka z nad jeziora Genezaretskiego. szczytna bowiem nazwa Piotra nie przystoi więcej temu, kto przed dziewką służebną, jak trzcina przed lekkim powiewem wiatru, się ugiął. Ileż gorzkiego smutku dla tych obojga, dla Mistrza i ucznia, leżało w tem subtelnem, a tak bolesnem przypomnieniu. Lecz o ile więcej dotkliwem i upokarzającem jest samo pytanie, zwłaszcza odrębne sformułowanie pierwszego pytania: „Miłujesz że mnie więcej, niżeli ci?“ Piotrze, tyżeś to, który mi przyrzekł wierność aż do śmierci, tyżeś to, który zaklinał się, że nie odstąpi mnie, chociażby się wszyscy zgorszyli, tyżeś to, Piotrze, który zawsze pierwszy i przed innymi z dumą wysławiał swą wiarę i swe oddanie. Zaiste, nie można było subtelniej, ale i boleśniej zarazem

dotknąć zranionej duszy, upokorzonego serca, niż to uczynił Jezus, stawiając Piotrowi podobne pytanie.

A potem Jezus dwa razy powtórzył jeszcze swe zapytanie, choć już w formie mniej upokarzającej, lecz może za to jeszcze boleśniejszej: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mnie?" Więc już nietylko większy, niż u innych, stopień, ale sam fakt miłości zostaje poddany w wątpliwość. Oto smutny dorobek dumnego i porywczego Piotra!

(„Zwiastun Ewangeliczny")

Ocalenie Ewangelji w Prusach przez królów polskich.

(Dokończenie).

To oderwanie się od Rzymu i schronienie się pod skrzydła polskiego Białego Orła naraziło księcia Albrechta na niebezpieczeństwo wojny z katolickim cesarzem Karolem. Część dawnego zakonu krzyżackiego, podległa niemieckiemu mistrzowi Kronbergowi, popierana przez papieża, poczęła nalegać na niemieckich książąt, a zwłaszcza na cesarza, aby urządził wyprawę zbrojną na Prusy. W roku 1527 cesarz ogłosił Kronberga za prawowitego wielkiego mistrza krzyżackiego i zarządał od Albrechta, aby mu oddał zarząd Prus, dnia 14 listopada 1530 roku zawezwał Albrechta, by stawił się przed sąd cesarstwa, a gdy Albrecht oczywiście tego nie posłuchał, dnia 6 lipca 1531 roku wezwał cesarz stany pruskie do złożenia hołdu Kronbergowi a odmówienia posłuszeństwa Albrechtowi. Mieszkańcy Prus, ufni w opiekę Polski, wezwania nie wykonali, a wówczas cesarz w dniu 19-go stycznia 1532 roku obłożył księcia Albrechta infamją, to jest skazał go na banicję, pozbawienie wszelkich praw, utratę życia i mienia. Drżąc przed zemstą cesarza, ks. Albrecht raz wraz słał do Krakowa błagalne prośby o opiekę króla polskiego i nie zawiódł się. Polska, zawsze dotrzymująca wiernie przymierzy i opiekująca się tymi, którzy jej pomocy szukali, wzięła go otwarcie w obronę, a ta obrona była skuteczna. Cesarz, zagrożony przez Turków i Węgrów, musiał zabiegać o życzliwość potężnego sąsiada polskiego, to też nie mógł się odważyć na zaczepianie protegowanego przez Polskę księcia pruskiego.

Kiedy w roku 1544 po śmierci Kronberga cesarz zamianował następnego mistrza niemieckiego, Wolfganga von Milchlingen, wielkim mistrzem krzyżackim i znów groził wojną księciu Albrechtowi, z polecenia króla polskiego zgłosił się na sejmie Rzeszy w Spirze poseł polski, Myszkowski, do cesarskiego kanclerza, biskupa Granvelli, aby mu śmiało zapowiedzieć, że Polska nie dopuści do skrzywdzenia Albrechta i że obrażony król polski gotów nawet wojnę podjąć z cesarzem w obronie ewangelickiego księcia Prus.

Niemieccy uczeni badacze historji tych czasów nie lubią opisywać owych długich lat niepokoju, które przeżywał książę Albrecht, posyłając najzręczniejszych swoich radców i setki błagalnych listów do Polski, do starego króla, do młodego królewicza, Zygmunta Augusta, do wpływowych senatorów, w których zaklina ich, aby go bronili przed wciąż grożącem od Niemiec niebezpieczeństwem. Ale ta wielka masa listów i raportów, które przechowują się do dzisiaj w oryginałach lub bruljonach w archiwum państwowem w Królewcu, mówi szeroko i wymownie o tem, jakie nadzieje przywiązywał ks. Albrecht do Polski, jako też, że te nadzieje w niczem nie zostały zawiedzione i że właśnie tylko przez gorliwą pomoc Polski ocalał protestantyzm pruski przed groźną krucjatą papiesko-cesarską. Katolicka Polska obroniła ewangelicką wiarę w Prusach wschodnich przed mściwym orężem cesarstwa niemieckiego. Komuby w to trudno uwierzyć, niech przeczyta rozprawę historyczną pruskiego uczonego, zaciętego Niemca, dr. Pawła Karge, tajnego radcy archiwalnego w Królewcu, wydrukowaną w „Allpreussische Monatschrift" w r. 1902. Uczony ten, chociaż niechętny Polsce, mimowoli nagromadził obfitość dokumentów, stwierdzających niezbicie, że tylko Polska uratowała Prusy w owych ciężkich chwilach.

Dr. S. K.

„Bohater z Tannenberga".

(Ciąg dalszy).

W szpitalu, dokąd przeprowadzono Deutschera, nie chciał zażyć żadnego lekarstwa, w obawie, że go otrują.

Jedynem jego pragnieniem było, aby dać wiadomość o sobie do rodziny, do Tow. Mazurskiego w Olsztynie i do konsula polskiego. W razie, gdyby umarł, niech Tow. Mazurskie wie, że umarł za Ojczyznę, za Polskę.

Gwałtem prawie wydostawszy się ze szpitala, gdzie go strzeżono, powlókł się z wielkim wysiłkiem do Rogowskiego w Dąbrownie, aby go prosić o załatwienie swych zleceń, poczem wrócił znów na miejsce.

Można sobie wyobrazić wrażenie żony Deutschera, kiedy przybywszy na wezwanie, zobaczyła opuchniętego męża, z głową posiekaną jak mięso. A gdy go zabrała do domu i dzieci ujrzały w tak strasznym stanie ojca, podniósł się płacz i lament: „Co ojciec zrobił? Dlaczego optował za Polską? Mieliśmy ładny majątek, nic nam nie brakowało, a ojciec to wszystko popsuł!" Była to najboleśniejsza, lecz zarazem najjaśniejsza chwila w przejściach Deutschera, kiedy nawet wśród najbliższych osamotniony w swem przywiązaniu do Polski nie zachwiał się jednak w miłości i wierności dla ziemi rodzinnej, droższej dla szlachetnego człowieka nad wszystkie skarby.

„Zrobiłem, com był powinien", powiedział do rodziny, a teraz myślmy o dostaniu się do Polski. Tymczasem trzeba się mieć na ostrożności i przygotować do obrony od napadu żelazne drągi, bo innej broni przecież nie mamy."

Słuszne okazały się przypuszczenia Deutschera. Tego samego dnia o północy usłyszano na podwórzu hałas i krzyki: „Deutscher, wychodź i wynieś nagrodę, coś ogłosił za wyszukanie ukradzionego bydła. Wychodź, bo będzie źle z tobą".

Poznali domownicy głos wójta B. i żandarmów. Wnet potem napastnicy dali ognia do okien, jakby z karabinu maszynowego. Zaś wewnątrz domu między oknami przy ścianie stali synowie Deutschera z żelaznemi drągami, żeby bronić od wtargnięcia bandy do mieszkania. Bombardowanie trwało parę godzin, przyczem podpalono stodołę.

Nazajutrz, po wzajemnej naradzie, postanowiła rodzina Deutschera zabrać trochę pościeli i pieniędzy, uprowadzić bydło i przenieść się choćby do stodoły u znajomego Polaka Dąbskiego w Gierzwałdzie, któremu Deutscher obiecał tanio sprzedać swój majątek. Tam dowiedział się napewno, że do napadu należeli żandarmi. Umieściwszy w bezpiecznem miejscu rodzinę, udał się Deutscher, cały w ranach, do konsula polskiego w Olsztynie, pod opieką córki. Konsul, jakkolwiek już trochę obeznany z pruskiemi sposobami wszczepiania niemieckiego patrjotyzmu, ujrzawszy Deutschera, nie mógł wyjść ze zdumienia i zalecił poszkodowanemu postarać się o świadectwo uczciwego lekarza. Ułatwiła mu to redakcja „Gazety Olsztyńskiej", gdzie znano Deutschera, i zarazem zebrała szczegóły napadu, aby ogłosić te nadzwyczajne wypadki w swem piśmie. Lekarz, obejrzawszy ranionego, przywołał swą żonę i świadków, aby zobaczyli „wielki dziw, z którego warto zrobić obraz, iż może jeszcze ruszać się tak strasznie poraniony człowiek". Nadzwyczaj ciekawe były dochodzenia konsula polskiego w sprawie Deutschera z władzami pruskiemi.

Radca regencyjny v. Gruen, pomimo przedstawionego mu świadectwa lekarza i widoku poranionego, wyraził, że nie może uwierzyć, aby w kraju mogły być takie stosunki i w obecności konsula polskiego przeprowadził rozmowę telefoniczną z landratem w Ostrodzie. Landrat, nie wiedząc o obecności Deutschera, zapewnia, że w Tannenbergu nic nie zaszło, że wszystko jest w porządku. A gdy v. Gruen mówi, że sam poszkodowany przed chwilą opowiadał o bombardowaniu jego domu i że słyszy rozmowę, pomimo to landrat zapewnia, że policja pilnowała domu Deutschera.

„Ależ Deutscher jest przekonany, że to właśnie policja, która miała strzedz domu, sama pomagała napadowi", dodaje radca Gruen.

Temu żywo zaprzecza landrat, godny urzędnik godnego „państwa bojaźni bożej", jak Prusacy nazywali z pychą swoją monarchję.

Po długich naleganiach Deutschera, popartych przez konsula polskiego, dano mu zaprzysiężonych żandarmów, mających pilnować go na każdym kroku od grożącego niebezpieczeństwa.

Jadwiga Jahołkowska.

(Dok. nast.)

Sprawy polityczne.

Warszawa. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, p. Stanisław Wojciechowski, powrócił ze Spały do Warszawy.

— Premjer Witos powrócił z objazdu województwa Tarnowskiego, gdzie był witany przez burmistrza miasta, Lenkiewicza i senatora Orlińskiego.

— Miasto Wilno obchodziło w dniu 9 b. m. uroczyście rocznicę wkroczenia wojsk generała Żeligowskiego.

— W połowie b. m. na kolejach górnośląskich i gdańskich wprowadzona będzie polska taryfa kolejowa.

— W ubiegłą niedzielę odbyło się w Hrubieszowie uroczyste poświęcenie pomnika Stanisława Staszyca, a równocześnie otwarcie wystawy rolniczej.

Niemcy. Gabinet Stressemanna podał się do dymisji, a na jego miejsce utworzył się nowy, który ma skład następujący: Kanclerz Stressemann, który objął jednocześnie funkcje ministra spraw zagranicznych; minister gospodarki: Schmidt; minister finansów: Luther; minister pracy: Brauns; minister obrony krajowej: Gessler; minister sprawiedliwości: Radruth.

— Urzędowo komunikują, że rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, odwołujące dekret ze stycznia w przedmiocie wstrzymania dostaw reparacyjnych dla koalicji.

— W Berlinie chleb bezkartkowy kosztuje już 58 miljonów marek. Jednorazowy przejazd tramwajem kosztuje 10 miljonów marek. Również podwyższono opłatę kolejowa.

— Ze sprawozdań konsulatu Rzeczypospolitej w Berlinie, wynika, że liczba wydalonych z Niemiec obywateli polskich w ciągu ostatnich sześciu miesięcy wynosi 500 osób Osoby te rekrutują się przeważnie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych. Wydalenia te, jak stwierdzają dane, które konsulat posiada, są w większości wypadków zupełnie nieuzasadnione.

Austrja. Dzięki usilnym staraniom obecnego kanclerza, dr. Seipla, warunki ekonomiczne Austrji znacznie się polepszyły, do czego się przyczyniła pożyczka, zaciągnięta od Anglji, Francji, Czechosłowacji i Włoch, a która jest spłacana stopniowo. To też kapitał z zagranicy napływa coraz więcej, przez co i przemysł austrjacki rozwija się coraz lepiej. Dotychczas Austrja zawarła traktaty handlowe z Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarją, Polską i Włochami, a w przygotowaniu są nowe traktaty handlowe z Francją, Anglją i Jugosławją.

Rosja. Moskiewski sowiet postanowił oddać gmach klasztoru jedynowierców w Moskwie na koszary dla robotników radjotelegraficznych. Dla tych samych celów zabrano cerkiew na Romor-Kolejskim wale. Wogóle od stycznia do lipca rb. zabrano w Moskwie 67 cerkwi i klasztorów.

Francja. W Paryżu obchodzono w ubiegłym miesiącu podwójną uroczystość: rocznicę urodzin La Fayeta i zwycięstwo nad Marną. Na gmachu ratusza wywieszono sztandar amerykański, przysłany w r. 1917 przez miasto Filadelfję.

— Paryski komitet niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Japonji, wyłoniony przez syndykat prasy, zgłosił pierwszą listę składek na sumę 1.228.000 franków, a Rada miasta Paryża przeznaczyła na ten cel 100,000 franków.

Włochy. W myśl umowy między Grecją a Włochami z powodu zatargu o zamordowanie w Janinie delegatów włoskich, Grecja przesłała przez Bank Szwajcarski do rzymskiego „Banco d'Italia“ jako odszkodowanie dla rodzin pomordowanych 50.000 miljonów lirów.

Szwajcarja. Międzynarodowe biuro pracy w Genewie podaje do wiadomości, że w 16 krajach przeszło 6 miljonów rannych inwalidów z wojny światowej otrzymuje pensje. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Niemcy, posiadające 1.537.000 inwalidów, drugie Francja—1.500.000, następnie Anglja — 1.170.000, Włochy — 860.000, Rosja — 775.000, Polska — 320.000 i Austrja — 236.000 inwalidów.

— Na posiedzeniu „Komiji rozbrojenia“ przy Lidze Narodów w Genewie rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele południowej Ameryki, Skandynawji, Francji, Anglji i Polski Rozważano kwestję traktatu wzajemnej pomocy. Artykuł 1 tego traktatu ustalono w sposób następujący: Uważając wojnę zaczepną za zbrodnię, zobowiązują się podpisujący traktat nie prowadzić jej przeciw żadnemu państwu. Artykuł ten przyjęto jednogłośnie. Komisji rozjemczej, jak wiadomo, przewodniczy Polak, minister Skirmunt, delegatem polskim jest zaś p. Czetwertyński.

Portugalja. Jak donoszą gazety, położenie w Portugalji jest bardzo krytyczne. Obawiają się tam rewolucji na wzór hiszpańskiej. Rząd przedsięwziął wszelkie możliwe środki ostrożności,

Turcja. Według wiadomości z Angory, rząd turecki zwrócił się do znanego finansisty amerykańskiego, Van der Lipa, o objęcie stanowiska ministra skarbu i prof. Johna Davey'a z uniwersytetu Columbi w Ameryce do objęcia stanowiska doradcy w ministerstwie oświaty.

Persja. Rząd perski zwolnił wszystkich obywateli sowieckich, zajętych przy budowie linji kolejowej Enzeli—Teheran i przyjął na ich miejsce również rosjan, lecz należących do organizacji monarchistycznej.

Japonja. Po trzęsieniu ziemi nawiedził wschodnie wybrzeże Japonji cyklon, który zniszczył miasto Tittori, przyczem utonęło 3000 mieszkańców, a kilkanaście tysięcy zostało bez dachu. Wyrządzone szkody oceniają na 10 miljonów dolarów.

Ameryka. Rząd amerykański nosi się z zamiarem wystąpienia z propozycją międzynarodowej pożyczki na rzecz Japonji. Znaczną część tej pożyczki pokryłaby Ameryka.

Z prasy.

W związku z wystąpieniem członka „Deutschlandsbundu“, p. Dobbermanna z Bydgoszczy, atakującego nasze władze szkolne za ich usiłowanie doprowadzenia publicznych szkół niemieckich do normalnego stanu, pisze „Kurjer Poznański“ w dniu 21 września r. b. co następuje:

„My, Polacy, stanowczo wypraszamy sobie opiekę p. Dobbermanna i „Deutschlandsbundu“ nad szkołami dla ludności polskiej wyznania ewangelickiego. Z powiatów: kępińskiego, ostrzeszowskiego i odolanowskiego cytuje p. Dobbermann kilkanaście rzekomo pokrzywdzonych szkół „niemieckich“ we wsiach, których ludność od prawieków była i jest polską. Ten lud piastowski starali się nauczyciele i pastorzy Niemcy za wolą rządu zaborczego zgermanizować! Polska musiałaby się okryć wstydem, gdyby miała na własnej ziemi pozwolić na dalszą germanizację przez kościół i szkołę tego ludu rdzennie polskiego. Na tem polu niema i nie będzie porozumienia ani z „Deutschlandsbundem“, ani z p. Dobbermannem. „Hands off“. D. M.“

Nasze bajki.

Przed 100 laty jeden z poetów polskich, Antoni Górecki, napisał bajkę, którą można w zupełności zastosować do naszych stosunków. Oto jak brzmi:

Bekas i kuropatwa.
Do Niemców.

„Co za nudne kraje tych Polaków,
Nie obaczysz, jak szyszki na drzewie,
I nie spotkasz innych ptaków,
Jak tylko same cietrzewie“.
Tak sobie na pińskiem błocie
Siedząc w słonecznej spiekocie,
Ów włóczęga wszędzie znany,
Rozmawiał bekas oblany.
Nikt nie uważał na tego próżniaka,
Lecz kuropatwa,
Do gniewu łatwa,
Tak go łajała, wyszedłszy z pod krzaka:
„Skądże to waści taki tonik wzniosły,
Powiedzcie przecie, pod czyjem to niebem
Takie wam dzioby i piórka podrosły,
I czyim to tak napasłeś się chlebem?
Wtenczas, pamiętam, nie brały cię nudy,
Kiedyś przyleciał jak ta czapla chudy.
Teraz cietrzewi widok nie powabny,
Przypatrz się klocu, jak sam jesteś zgrabny.
Żebym ja kiedy tem państwem rządziła,
Wszystkiebym ptaki takie wymroziła,
U których to we zwyczaju,
Że choć kijem nie wypędzi z kraju,
Choć na naszym chlebie żyją,
Co rok objedzą, opiją,
A jednak niewdzięczni przecie,
Spotwarzają nas po świecie“.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.]

Działdowo. W nadchodzącą niedzielę, dnia 14 października o godz. 3 po południu w Mazurskim Domu Ludowym odbędzie się walne zebranie członków Polsko-Mazurskiego Tow. Ew. Porządek dzienny: wybór przewodniczącego, sprawy kościelno-parafjalne, wycieczka Związku Młodzieży do Warszawy i t. d. Sprawy pilne i ważne. Prezes Zarządu Głównego Z. E. P. w Warszawie, prof. Jerzy Kurnatowski, wygłosi odczyt p. t. „Reformacja w Polsce".

— Kółko Młodzieży Mazurskiej rozwija się, chór, złożony z 20 osób, zbiera się w każdą niedzielę, mamy nadzieję, że się w krótkim czasie zaprodukuje.

— Państwowe Seminarjum Nauczycielskie posiada obecnie już 4 kursy: kurs wstępny, pierwszy, drugi i trzeci. Do Seminarjum uczęszcza 127 uczniów i uczenic, z tych 70 ewangelików, pomiędzy którymi są również dzieci tutejszych Mazurów, i 57 katolików.

— Na wieży ratusza miejskiego umieszczono zegar, który pokazuje godziny na trzech tarczach i wybija głośno i dźwięcznie godziny i pół godziny.

Z Mazur Pruskich.

— „Koenigsberger Zeitung" domaga się wprowadzenia zniżkowej taryfy kolejowej dla Prus Wschodnich ze względu na coraz groźniejszą konkurencję ze strony Gdańska i Kłajpedy. Przynależność Prus do Rzeszy odbija się fatalnie na stosunkach, zwłaszcza w Królewcu, gdyż port królewiecki traci coraz więcej na znaczeniu, nie mając odpowiedniego hinterlandu.

Ze świata.

— **Pojedynek kobiet.** Minard Terry została zabita w pojedynku ze swą bratową, mrs. N. Terry w Good Ekshange w Teksas w Ameryce. Kobiety pokłóciły się o studnię. Mrs. Minard Terry poczęła strzelać. Bratowa odpowiedziała jej ogniem, kładąc przeciwniczkę trupem na miejscu.

— **Nowy biały metal.** Według londyńskiego „Daily Maila" w Anglji wynaleziono nowy biały metal o nadzwyczaj głębokim i świecącym połysku, nie ulegającym wpływowi brudu i kwasów. Metal ten jest poza tem tani i łatwy do obrabiania, znajdzie więc zapewne szerokie zastosowanie w przemyśle.

— **Miłość nie zważa na wiek.** Z Nowego Jorku donoszą: Chaim Weiss, 105-letni żyd, trzykrotnie już owdowiały, ożenił się niedawno ze 103-letnią Ettą Trooper. Oboje „państwo młodzi" mieszkają w miejscowym przytułku dla starców.

Poradnik gospodarski.

Uprawa ziemniaków.

Ziemniaki mają dla nas bardzo wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że dostarczają smacznego i pożywnego pokarmu dla ludzi i inwentarza. ale podobnie, jak inne okopowe, pozwalają na zaprowadzenie odpowiedniego płodozmianu i zwiększenie kultury roli. Dlatego też na uprawę ziemniaków trzeba zwrócić bardzo pilną uwagę.

Uprawa roli i nawożenie.

Ziemniaki najlepiej jest sadzić na roli, uprawionej już z jesieni. Kto tego nie zrobił i musi wywieźć gnój na niezoraną rolę, będzie miał zawsze plon dużo mniejszy od tego, kto już z jesieni rolę dobrze uprawił, to jest dał podorywkę, po niej brony, a po nich znów głęboką orkę. Podorywka i brony, dane na jesieni, wyniszczyły nam znaczną część chwastów i oczyściły rolę, zaś głęboka orka, dana przed zimą, sprawiła, że mróz dobrze przejął skiby, co zwiększa znacznie urodzajność gleby. Jeśli mamy tak już z jesieni uprawioną i stale dobrze ją nawoziliśmy, to wystarczy dać na wiosnę 40 fur parokonnych gnoju (obornika) na hektar. Jeśli rola jest zapuszczona, to trzeba dać obornika więcej, t.j. koło 60 wozów parokonnych na hektar. Naturalnie tylko wtedy można dać obornika, gdy go się ma dostateczną ilość. Jeśli obornika brak, trzeba go dać tyle, ile nam starczy, ale wtedy plony ziemniaków będą znacznie niższe.

Przyorać należy obornik nie głęboko, na jakieś 4 ctm. Jeżeli ziemniaków nie sadzimy pod skibę, a używamy lepszych sposobów, to po przyoraniu obornika pole bronujemy i dopiero wtedy przystępujemy do sadzenia ziemniaków.

Kiedy i jak sadzić ziemniaki?

Przedewszystkiem zastanówmy się, kiedy sadzić ziemniaki. Wiemy dobrze, że ziemniakom szkodzą bardzo przymrozki wiosenne. Dlatego też nie można ziemniaków sadzić bardzo wcześnie. Najczęściej sadzą ziemniaki w drugiej połowie kwietnia, albo w początku maja. Później, niż w pierwszej połowie maja nie należy sadzić ziemniaków, bo nie zdążą dojrzeć. Ziemniaków nie można sadzić zbyt głęboko, bo kiełkujące ziemniaki potrzebują powietrza. Jeśli je zasadzimy za głęboko, powietrze nie będzie dochodziło. Na ziemiach lekkich powinno się sadzić ziemniaki na 6—7 ctm. głęboko.

Ziemniaków nie można sadzić za gęsto. Jeśli ziemniaki są za gęsto posadzone, dają zawsze mniejszy plon, niż przy rzadkiem sadzeniu. Naturalnie, za rzadko ziemniaków sadzić też nie można, bo wtedy plony znów będą niskie. Im ziemia jest żyźniejsza, tem rzadziej trzeba sadzić ziemniaki. Na ziemiach lekkich najlepiej jest sadzić ziemniaki w kwadrat co 30 ctm., albo dawać rządek od rządka co 35 ctm., a w rządku dawać co 20—25 ctm. ziemniak od ziemniaka. Na bardzo słabych ziemiach można dawać rządki co 35 ctm., a w rządkich sadzić co 18 ctm. U nas najczęściej popełniają gospodarze ten błąd, że sadzą ziemniaki za gęsto, myśląc, że w ten sposób zwiększą plony. W rzeczywistości przy za gęstem sadzeniu plony są niskie, bo rośliny nie mogą należycie się rozwijać. (Dok. nast.).

Los sieroty.

Pieśń gminna.

Leciały żórawie przez pole krzyczące,
Spotkały dziewczynę do służby idącą.
„Cicho, dziewczę, nie płacz, nie lamentuj sobie,
Ma Pan Bóg staranie i w służbie o tobie".
„Jak ja nie mam płakać, ludzie się dziwują,
Że sławnych rodziców dziatki usługują.
Oj, ciężki żal, ciężki, sercu tu mojemu.
Jako kamieniowi w drodze leżącemu.
Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą,
Tak ci i mnie trąca sierotkę ubogą.
Ach Boże, mój Boże, z wysokiego nieba,
Dałeś mi doczekać sierocego chleba.
Z sieroty się naśmiać, sierotkę ogadać,
Lecz wie Pan Bóg lepiej, co sierotce ma dać.
Ach ten chleb służebny, ten gorzko smakuje
Nie wiele go dają, często wymawiają.
Krają mi go, krają, jak klonowy listek,
Jeszcze się pytają, czym go zjadła wszystek.
Ach zjadłam go, zjadłam w sieni, tam za drzwiami,
Com raz ukąsiła, oblałam się łzami.

Od Administracji.

Zwracamy się do wszystkich Szanownych naszych Czytelników z przypomnieniem uregulowania prenumeraty za kwartał 4-ty w terminie jaknajprędszym, albowiem cena druku, papieru etc. wzrosła znacznie w ostatnich czasach. Gazeta nasza jest najtańszem pismem w Polsce — komu tedy zależy, aby nadal regularnie wychodziła, niechaj niezwłocznie wypełni załączony czek i prześle nam przedpłatę przez urząd pocztowy.

Ofiary na „Gazetę Mazurską".

P. Brydziński 10.000 mk. P. A. F. z Działdowa 5.000 mk. Bezimienne z Brodowa 10.000 mk.

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 8000 mk., kwartalnie 24000 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 4000. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czteroszpaltowy nonparelem mk. 4000, w tekście 4000 mk.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie d. 9 październ. 1923 r. płacono:

1 markę niemiecką	— Mkp.	0.0006
1 dolar amerykański	— „	630.000.—
1 funt szterlingów angielskich	— „	2.872.000.—
1 frank francuski	— „	37.100.—

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.